

# UZASADNIENIE

**A. P. (1)** oskarżony został o to, że w nocy z 4 na 5 lutego 2015 r. w P., we wspólnie zajmowanym z pokrzywdzoną mieszkaniu, działając z zamiarem bezpośrednim usiłował pozbawić życia A. P. (2) i w tym celu podpalił choinkę bożonarodzeniową znajdującą się w pokoju zajmowanym przez ww. sprawca, powodując zdarzenie zagrażające życiu i zdrowiu wielu osób i mieniu w wielkich rozmiarach, mające postać pożaru mieszkania na os. (...), w wyniku którego zniszczeniu uległo wnętrze wskazanego pokoju oraz część mieszkania, wielokrotnie rzucał pokrzywdzoną na sofę, a następnie przygniatał własnym ciałem oraz zadał uderzenie ręką w okolicę jarzmową powodując u pokrzywdzonej obrażenia zewnętrzne w postaci sińców i wygórowania tkanek oraz dwóch niewielkich otarć naskórka na twarzy oraz sińców na kończynach dolnych i górnych, które spowodowały naruszenie czynności narządów ciała na czas nie dłuższy aniżeli siedem dni w rozumieniu art. 157§2 k.k. oraz zakrywał dłonią jej usta i nos w celu uniemożliwienia oddychania i doprowadzenia do jej śmierci poprzez uduszenie lub spowodowanie nieprzytomności i doprowadzenia do jej śmierci w wyniku pożaru, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na skuteczną obronę i ucieczkę A. P. (2) oraz interwencję Straży Pożarnej, tj. o popełnienie przestępstwa z art. 163 § 1 pkt. 1 k.k. w zw. z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. i art. 157 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

Po rozpoznaniu sprawy obejmującej przytoczony zarzut, **Sąd Okręgowy w Poznaniu, wyrokiem z dnia 2 marca 2017 r., sygn. III K 243/15**, orzekł w ten sposób, że:

- 1) Oskarżonego uznaje za winnego zbrodni z art.163§1 pkt.1 k.k. w zw. z art.13§1 k.k. w zw. z art.148§1 k.k. i art.157§2 k.k. w zw. z art.11§2 k.k. popełnionej w sposób wyżej opisany i za to na podstawie art.14§1 k.k. w zw. z art.148§1 k.k. w zw. z art.11§3 k.k. wymierza mu karę 12 (dwunastu) lat pozbawienia wolności.
- 2) Na podstawie art.63§1 k.k. na poczet wymierzonej oskarżonemu kary pozbawienia wolności zalicza okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 6 lutego 2015r. godz. 21.50 i nadal.
- 3) Na podstawie art.46§1 k.k. orzeka od oskarżonego na rzecz oskarżycielki posiłkowej A. P. (2) kwotę 50.000 złotych (pięćdziesiąt tysięcy złotych) tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.
- 4) Na podstawie art.627 k.p.k. oraz §2 ust.1, §14 ust.1 pkt.2 oraz ust.2 pkt.5 i §16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu w zw. z §21 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015r. w sprawie opłat za czynności adwokackie zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżycielki posiłkowej A. P. (2) kwotę 2.460 złotych (dwa tysiące czterysta sześćdziesiąt złotych) tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.
- 5) Na podstawie art.624§1 k.p.k. zwalnia oskarżonego od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

Wspólną **apelację** od tego wyroku wywiodły broniące oskarżonego adwokat U. N. i adwokat J. W. (1), zaskarżając wyrok ten w całości i zarzucając:

1. **obrazę przepisów postępowania**, to jest:

1.1. art. 170 § 1 pkt 1 i 4 k.p.k. w zw. z art. 211 k.p.k. poprzez oddalenie wniosku dowodowego obrony o przeprowadzenie dowodu z eksperymentu procesowego jako niemożliwego do przeprowadzenia, podczas gdy możliwym było przeprowadzenie tego dowodu bez narażania życia i zdrowia osób uczestniczących w czynności, a nadto jego przeprowadzenie było istotne dla ustalenia przebiegu zdarzenia i możliwych przyczyn pożaru,

1.2. art. 410 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. w zw. z art. 4 k.p.k. w zw. z art. 2 § 2 k.p.k. polegającą na:

a. przekroczeniu zasady swobodnej oceny dowodów i dokonania tej oceny w sposób całkowicie dowolny, z naruszeniem zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego poprzez uznanie za wiarygodne w całości zeznań świadka L. D. i korelujące z zeznaniami A. P. (2), podczas gdy pozostają one w całkowitej sprzeczności

z zeznaniami pokrzywdzonej oraz zabezpieczoną w sprawie korespondencją mailową pomiędzy tym świadkiem a pokrzywdzoną,

b. przekroczeniu zasady swobodnej oceny dowodów i dokonania tej oceny w sposób całkowicie dowolny, z naruszeniem zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego poprzez uznanie za wiarygodne w całości zeznań A. P. (2) podczas gdy są one wewnętrznie sprzeczne i nie korelują z pozostałym materiałem dowodowym

c. przekroczeniu zasady swobodnej oceny dowodów i dokonania tej oceny w sposób całkowicie dowolny, z naruszeniem zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego poprzez uznanie za wiarygodne w całości zeznań świadków D. i W. W., W. i E. B. oraz J. W. (2) oraz uznanie ich za przydatne dla poczynienia ustaleń w zakresie przebiegu inkryminowanego zdarzenia, podczas gdy wskazani świadkowie wiedzę na temat zdarzenia posiadają wyłącznie od pokrzywdzonej,

d. przekroczeniu zasady swobodnej oceny dowodów i dokonania tej oceny w sposób całkowicie dowolny, z naruszeniem zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego poprzez uznanie za wiarygodną zarejestrowaną rozmowę pomiędzy małżonkami P. na podstawie intonacji głosu oskarżonego, która jakoby miała świadczyć o sprawstwie oskarżonego poprzez rzekome nakłanianie pokrzywdzonej do ustalenia wersji w zakresie przyczyn pożaru, podczas gdy nawet biegły z dziedziny badań odsłuchowych dokumentów nie był w stanie ustalić wielu z wypowiedzianych słów,

e. przekroczeniu zasady swobodnej oceny dowodów i dokonania tej oceny w sposób całkowicie dowolny, z naruszeniem zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego poprzez nieuznanie za wiarygodne wyjaśnień oskarżonego w części, w której zaprzeczał on swojemu sprawstwu,

1.1. art. 201 k.p.k. oraz art. 196 § 3 k.p.k. poprzez uznanie za przydatną i wiarygodną opinię biegłego sądowego mgr inż. T. D. i dokonanie w oparciu o opinię biegłego ustaleń faktycznych dotyczących przyczyn powstania pożaru, podczas gdy opinia ta jest niepełna, niejasna, sprzeczna z opinią biegłego J. Z. oraz prywatną opinią P. P. (1), a nadto opinia ta jest nieprzydatna z uwagi na ujawnienie się w toku postępowania okoliczności osłabiających zaufanie do wiedzy i bezstronności biegłego;

2. **błąd w ustaleniach faktycznych** przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na treść rozstrzygnięcia, polegający na wadliwym przypisaniu oskarżonemu działania umyślnego z zamiarem bezpośrednim usiłowania pozbawienia życia pokrzywdzonej, umyślnego spowodowania zdarzenia w postaci pożaru i umyślnym spowodowaniu naruszenia czynności ciała pokrzywdzonej na okres poniżej 7 dni, podczas gdy okoliczności sprawy i zgromadzone dowody nie pozwalają na przypisanie oskarżonemu działania umyślnego w czasie zdarzenia, stanowiącego przedmiot rozpoznania.

Nadto – z ostrożności procesowej – apelujące zarzuciły:

3. **rażącą niewspółmierność orzeczonej wobec oskarżonego kary** pozbawienia wolności w wymiarze 12 lat pozbawienia wolności oraz zadośćuczynienia w wysokości 50.000 zł będącą następstwem:

3.1. błędu w ustaleniach faktycznych w zakresie ustalenia działania oskarżonego z zamiarem bezpośrednim, podczas gdy zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie daje podstaw do poczynienia takich ustaleń,

3.2. naruszenia art. 53 § 1 k.k. w zw. z art. 115 § 2 k.k. poprzez jego niewłaściwe zastosowanie polegające na wymierzeniu oskarżonemu kary przekraczającej stopień winy oskarżonego i stopień społecznej szkodliwości przypisanego czynu, na skutek nieuwzględnienia wszystkich okoliczności wiążących się z poszczególnymi dyrektywami wymiaru kary, w szczególności okolicznościami popełnienia zarzucanego mu przestępstwa, a nadto kierowaniu się w głównej mierze dyrektywą prewencji generalnej a nie indywidualnej,

3.3. naruszenia art. 53 § 2 k.k. poprzez jego niewłaściwe zastosowanie polegające na wymierzeniu oskarżonemu kary nie uwzględniającej warunków osobistych oskarżonego, sposobu życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowania się po jego popełnieniu, w tym przede wszystkim okoliczności, że oskarżony ma dwójkę małoletnich dzieci,

3.4. naruszenia art. 46 § 2 k.k. poprzez jego niewłaściwe zastosowanie polegające na wymierzeniu zadośćuczynienia na rzecz A. P. (2) w wysokości 50.000zł nie uwzględniających stanu majątkowego i możliwości zarobkowych oskarżonego,

Podnosząc przytoczone zarzuty, apelujące wniosły o:

1. zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu w całości,

ewentualnie,

2. uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I Instancji do ponownego rozpoznania,

ewentualnie,

3. dopuszczenie i przeprowadzenie na podstawie art. 452 § 2 k.p.k. w brzmieniu obowiązującym od dnia 1 lipca 2015 r.:

- na podstawie art. 211 k.p.k. w zw. z art. 198 § 1 k.p.k. w zw. z art. 147 § 1 k.p.k. dowodu z eksperymentu procesowego w miejscu zdarzenia z udziałem oskarżonego i obrońcy, oskarżycielki posiłkowej oraz biegłego z dziedziny pożarnictwa, innego niż dotychczas powołany w sprawie, i utrwalenie przebiegu tej czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz i dźwięk, celem odtworzenia przebiegu zdarzenia w nocy z dnia 4 na 5 lutego 2015 r. oraz odtworzenia wyposażenia pokoju i ustalenia, gdzie znajdowała się oskarżycielka posiłkowa i oskarżony w trakcie pożaru i jak przemieszczali się po pokoju, w którym doszło do zdarzenia, wraz z dokładnym umiejscowieniem poszczególnych elementów wyposażenia i uzupełnienia materiału dowodowego w tym zakresie, bez odtworzenia w pełni warunków, jakie panowały w momencie zdarzenia, tj. pożaru,

- na podstawie art. 193 § 1 k.p.k. w zw. z art. 201 k.p.k. dowodu z opinii innego, niż dotychczas powołany w sprawie, biegłego sądowego w dziedzinie ustalania przyczyn i okoliczności powstawania i rozprzestrzeniania się pożarów, na okoliczność przyczyn powstania pożaru w nocy z dnia 4 na 5 lutego 2015 r. na os. (...) w P., po uzupełnieniu materiału dowodowego o wyniki uprzednio przeprowadzonego eksperymentu procesowego z udziałem biegłego,

ewentualnie,

4. zmianę zaskarżonego wyroku poprzez orzeczenie wobec A. P. (1) kary pozbawienia wolności w niższym wymiarze i zadośćuczynienia w niższej wysokości.

### **Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Apelacja okazała się bezzasadna.

Zawarte w niej zarzuty naruszenia procedury w ramach postępowania dowodowego, stanowiły w istocie polemikę z dokonaną przez Sąd I instancji oceną dowodów, w szczególności zeznań pokrzywdzonej A. P. (2) i wyjaśnień oskarżonego. Apelujące podkreślały bowiem, iż nie zgadzają się z sądową oceną danego dowodu, ale de facto nie wskazywały konkretnych uchybień w procedowaniu Sądu – jak to miało miejsce w przypadku wyknięcia naruszenia art. 7 k.p.k., art. 4 k.p.k., czy art. 2 § 2 k.p.k. – bądź też powoływały się na uchybienia nieistniejące. Polemiczny charakter zarzutów apelacji uwidocznił się zwłaszcza w ramach wspomnianego zarzutu naruszenia art. 7 k.p.k., którego argumentacja, choć niezwykle obszerna i szczegółowa, sprowadzała się do twierdzenia, że Sąd I instancji wadliwie – to jest zdaniem apelujących „w sposób całkowicie dowolny, z naruszeniem zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego” – ocenił kolejne wskazywane przez apelujące dowody. Przy czym okolicznością mającą dowodzić owej wadliwości było to, że obrona dany dowód oceniła odmiennie, niż uczynił to Sąd I instancji. Wbrew

jednakże oczekiwaniom apelujących, kontrola instancyjna zaskarżonego wyroku wykazała, że to ocena dokonana przez Sąd I instancji, nie zaś zaprezentowana przez obronę, spełniała wymogi swobodnej oceny dowodów.

Apelujące nie miały zatem racji kwestionując prawidłowość dokonanej przez Sąd I instancji oceny dowodu z zeznań pokrzywdzonej **A. P. (2)**. Przy czym próby wykazania niewiarygodności jej zeznań oparte zostały nie tylko na wytykaniu nieprawidłowości w rozumowaniu Sądu, ale równie intensywnie na dążeniu do zdeprecjonowania osoby i twierdzeń pokrzywdzonej. Cel ten obrona starała się przy tym osiągnąć za pomocą niedopuszczalnego zabiegu myślowego, polegającego na konstruowaniu – na podstawie wybiórczo potraktowanego materiału dowodowego – pewnych dowolnych hipotez, mających obrazować pokrzywdzoną, jako osobę kłamliwą, nawiązującą z innymi np. ze świadkiem **L. D.**, dziwne relacje, które wykorzystywała do fałszywego oskarżenia męża, którego nota bene wcześniej zdradzała. Taki sposób argumentacji obrońców był nie tylko – jak wspomniano – dowolny, ale też wyraźnie tendencyjny. Argumentacja ta bazowała przy tym na całym szeregu okoliczności nieistotnych dla sprawy, a odnoszących się do cech osobowości, czy przeszłości pokrzywdzonej. W przeciwieństwie do apelujących, Sąd I instancji ocenił zeznania pokrzywdzonej, skupiając się na tych tylko okolicznościach, które – w świetle reguł dowodzenia – były istotne dla zbadania ich wiarygodności.

Wbrew zarzutowi autorek apelacji, wiarygodności zeznań pokrzywdzonej nie wykluczało to, że osoby, którym jako pierwszym pokrzywdzona zrelacjonowała wydarzenia z nocy 4 na 5 lutego 2015 r., w tym wspomniana **L. D.** oraz rodzice pokrzywdzonej, **E. B. i W. B.**, czy opiekunka jej synów, **J. W. (2)**, w sposób tożsamy opisywały je później w swoich zeznaniach. Wprost przeciwnie – zgodność owych zeznań wskazywała na to, że pokrzywdzona opisując przebieg owych zdarzeń, czyniła to w sposób konsekwentny, nie płacząc się w swojej relacji, a zatem przedstawiała różnym osobom ten sam opis zdarzeń. Wbrew stanowisku obrony, wierność swojej relacji świadczyła raczej o prawdziwości zeznań pokrzywdzonej, niż – jak utrzymywały apelujące – o jej kłamliwości. Trudniej jest bowiem osobie przeżywającej emocje i stres, które niewątpliwie towarzyszyły pokrzywdzonej nazajutrz po pożarze, w sposób konsekwentny relacjonować zdarzenia różnym osobom i nie gubić się w swojej opowieści, w sytuacji gdyby miała to być narracja zmyślona.

Z drugiej zaś strony to, że wspomniani świadkowie, a więc **L. D.** oraz rodzice pokrzywdzonej i **J. W. (2)**, w sposób tożsamy opisywali później w swoich zeznaniach to, co ujawniła im pokrzywdzona na temat przebiegu zdarzeń, wskazywało, że uniknęli oni zniekształcenia jej relacji, co czyniło z nich szczególnie cennych świadków ex audiatu.

Nie sposób też podzielić stanowiska wyraźnie forsowanego przez autorki apelacji, że to pokrzywdzona, pozostając pod wpływem **L. D.**, wymyśliła całą opowieść o zachowaniach oskarżonego w czasie pożaru. Wbrew przekonaniu apelujących, teza taka nie znajdowała potwierdzenia w okolicznościach dotyczących relacji pokrzywdzonej i świadka **L. D.**, którym nota bene poświęcono w apelacji wiele zainteresowania, prezentując w tym przedmiocie wywód nieproporcjonalnie obszerny względem wagi owej okoliczności dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy karnej. Jakikolwiek bowiem miałby być rodzaj relacji pomiędzy wymienionymi kobietami – czy była to relacja koleżeńska, przyjaźń, czy też jakiś rodzaj sugerowanej przez apelujące asymetrycznej relacji, w której **L. D.** występowała w roli mentorki pokrzywdzonej – nie uzasadniał on w żaden sposób motywu, jakim miałby kierować się **L. D.** nakłaniając pokrzywdzoną do składania kłamliwych zeznań obciążających oskarżonego. Z kolei – jak uczą zasady doświadczenia życiowego – częstym jest, że ofiara przemocy ze strony osoby najbliższej, decyduje się ujawnić ów fakt dopiero po rozmowie z kimś, komu ufa i od kogo uzyskuje wewnętrzne wsparcie. Okoliczność zatem, że pokrzywdzona złożyła zeznania na temat przemocy doświadczonej ze strony oskarżonego, dopiero po rozmowie z **L. D.**, nie dostarczała zasadnych przesłanek do poddania w wątpliwość zeznań pokrzywdzonej, ani też wymienionego świadka. Taki wybór przez pokrzywdzoną momentu złożenia skargi na oskarżonego był tym bardziej zrozumiały, że początkowo oskarżony przebywał w tym samym szpitalu, co pokrzywdzona i podejmował z nią kontakty, co mogło wpływać paraliżująco na jej wolę działania.

Wbrew przekonaniu autorek apelacji, ani z relacji świadka **L. D.**, ani z żadnego z innych zgromadzonych w sprawie dowodów, nie wyłaniał się taki motyw, czy interes, jaki wymieniona miałby mieć w tym, by nakłaniać pokrzywdzoną do składania fałszywych zeznań na temat oskarżonego. W szczególności, apelujące nie miały racji

twierdząc, jakoby istnienie takiej – przestępczej w swej istocie – zмовy pomiędzy świadkiem i pokrzywdzoną, wynikał ze sposobu składania przez świadka L. D. swojej relacji procesowej. Zeznania wymienionej Sąd I instancji ocenił jako powściągliwe pomimo emocjonalnego zaangażowania świadka (uznanego wszak przez Sąd I instancji za przyjaciółkę pokrzywdzonej). Ocena taka nie była bynajmniej – jak twierdziły apelujące – wewnętrznie sprzeczna. Świadek pomimo przeżywanych emocji może bowiem dążyć do składania zeznań w sposób nieuzewnętrzniający nadmiernie owych emocji, rzeczowo, ograniczając się do relacjonowania faktów, nie zaś własnych przeżyć wewnętrznych, a zatem właśnie powściągliwie. Co więcej – jak wskazuje doświadczenie zawodowe sądu, a zapewne też apelujących – świadkowie zeznający w taki sposób, a więc rzeczowo i powściągając emocje, bywają cennymi źródłami dowodowymi. W ich zeznaniach zawarte są bowiem informacje o faktach (a zatem dane istotne dla rozstrzygnięcia), nie zaś oceny własne, poglądy, czy emocje świadka.

Apelujące nie miały też racji wywodząc, jakoby emocjonalne zaangażowanie wymienionych wyżej świadków ex audiatur po stronie pokrzywdzonej i naturalna w realiach niniejszej sprawy ich niechęć do oskarżonego, wskazywała na niewiarygodność zeznań tychże świadków. Pomiędzy osobistą niechęcią świadka do jednej ze stron procesu, a podawaniem kłamstw przed sądem nie zachodzi relacja wynikania. Oczywistym jest przy tym, że oceniając zeznania takiego świadka, sąd winien mieć świadomość istnienia wspomnianych relacji, tak by móc ocenić, czy nie rzutowały one zniekształcająco na twierdzenia świadka. Jak zaś wynikało jednoznacznie z uzasadniania zaskarżonego wyroku, Sąd I instancji miał pełną świadomość relacji istniejących pomiędzy świadkami i stronami procesu i nie zaniechał analizy okoliczności z tego zakresu pod kątem ich wpływu na wiarygodność ocenianych dowodów (vide: str. 30-32 uzasadnienia zaskarżonego wyroku). W rezultacie, zachowując należytą ostrożność w procesie oceny zeznań świadków, Sąd I instancji doszedł do wniosku, że stanowią one wiarygodne relacje o faktach. Dochodząc do takiej konkluzji, Sąd I instancji kierował się przy tym przesłankami wskazanymi wyraźnie w uzasadnieniu wyroku, częściowo omówionymi już w dotychczasowych rozważaniach. Nie chcąc powielać zawartego w uzasadnieniu wyroku I instancji – a podzielanego przez Sąd odwoławczy – wyводу, wspomnieć należało, że na wiarygodność zeznań świadka L. D. wskazywał wspomniany już brak motywu do tego, by wspólnie z pokrzywdzoną konstruować złożoną intrygę przeciwko oskarżonemu, jak również powściągliwy sposób składania przez nią zeznań, nakazujący przyjąć, że świadek dążyła do tego by nie obciążać oskarżonego fałszywie (z uwag na własne emocje), ale przekazać sądowi posiadaną przez siebie wiedzę o jego zachowaniach.

Z kolei zeznania świadków **E. B. i W. B.** (rodziców pokrzywdzonej) – jak trafnie zauważył Sąd I instancji – były wyważone i rzeczowe, świadkowie ci nie wzbraniли się przed wskazaniem także pozytywnych aspektów osoby i cech charakteru A. P. (1). Podkreślenia wymagało także to, że w ich zeznaniach, w szczególności dotyczących przebiegu zdarzenia z nocy z 4 na 5 lutego 2015 r., wiernie relacjonowali oni to, co usłyszeli od córki, nie dodając od siebie elementów, o których nie mogli mieć wiedzy od pokrzywdzonej.

Podobnie w przypadku zeznań świadka **J. W. (2)**, wbrew temu, co utrzymywały apelujące, brak było racjonalnych przesłanek wskazujących, jakoby i ona uczestniczyć miała w owej sugerowanej przez autorki apelacji intrydze, mającej na celu fałszywe oskarżenia A. P. (1). Wymieniona – jak wskazano powyżej – składając swoje zeznania w zakresie zdarzenia z nocy z 4 na 5 lutego 2015 r., przedstawiała tylko to, co faktycznie wiedzieć mogła od pokrzywdzonej – czyniąc to przy tym w sposób zgodny zarówno z relacją pokrzywdzonej, jak i innych wspomnianych świadków ex audiatur. Również podawane przez nią informacje dotyczące szerszego zakresu relacji pomiędzy małżonkami P. wykazywały cechy wiarygodności. Przede wszystkim brak motywu, czy interesu świadka by fałszywie zeznawać na niekorzyść oskarżonego, jak również posiadanie przez nią faktycznych możliwości obserwowania z bliska codziennego pożycia małżonków, przy okazji wykonywania pracy opiekunki starszego ich syna – wskazywały, że jej relacja procesowa zawierała informacje prawdziwe. Powodowało to, że J. W. (2) była istotnym źródłem dowodowym wiedzy w przedmiocie wskazanych relacji pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzoną.

W tym miejscu zauważyć należało, że wyraźnie przychylnie nastawienie do jednej ze stron procesu wzbudzało w apelujących wątpliwości co do wiarygodności świadków wyłącznie w przypadku, gdy przychylność świadka nakierowana była na osobę pokrzywdzonej. Wątpliwości takich autorki apelacji nie miały natomiast w odniesieniu do świadków, np. **Z. Ś.** (współpracownika oskarżonego), podających informacje wyłącznie korzystne dla oskarżonego,

choć również (jak w przypadku omówionych wyżej świadków) nacechowane ocennie i wartościująco co do jego osoby. W takim wypadku apelujące nie miały podejrzeń, że emocjonalne nastawienie świadka może wpływać negatywnie na wiarygodność jego relacji. Wskazywało to na wyraźne tendencyjny sposób argumentowania przyjęty w apelacji i potwierdzało konkluzję Sądu odwoławczego, że to stanowisko apelujących – nie zaś Sądu I instancji – w zakresie oceny dowodów cechował brak obiektywizmu.

Dodać należało, że Sąd I instancji eksponowane w apelacji zeznania wspomnianego wyżej Z. Ś. uznał za wiarygodne, trafnie zauważając jednakże, że nie wniosły one informacji istotnych dla odtworzenia przebiegu zdarzenia będącego przedmiotem osądu. Zeznania te sprowadzały się bowiem wyłącznie do prezentacji obserwacji i spostrzeżenia świadka w przedmiocie funkcjonowania oskarżonego w relacjach społecznych, w tym pogląd świadka na to, czy oskarżony kochał żonę i dzieci, jak odnosił się do współpracowników, w końcu na to, czy był szczęśliwym człowiekiem. Ze swej istoty były to zatem informacje nienadające się do czynienia ustaleń faktycznych na temat zachowań oskarżonego z chwili zdarzenia będącego przedmiotem osądu w niniejszej sprawie. W pełni prawidłowo zatem Sąd I instancji zeznania te uznał za mało przydatne dla rozstrzygnięcia – podobnie zresztą jak zeznania innych świadków, w tym np. wspomnianej wyżej J. W. (2) – w tych ich częściach, które nie zawierały informacji o faktach, ale oceny własne świadków, jak np. w przypadku wymienionej – na temat biznesowych pomysłów oskarżonego, które finansować musiała jego żona.

Wbrew przekonaniu autorek apelacji, emocjonalne zaangażowanie w sprawę pokrzywdzonej A. P. (2) – niewątpliwie większe niż w przypadku pozostałych świadków – nie dawało podstaw do zanegowania prawdziwości również jej relacji procesowej. I w tym wypadku, Sąd I instancji zachował wymaganą ostrożność przy ocenie jej zeznań, dając temu jednoznaczny wyraz w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku (vide: str. 22 i nast. wymienionego dokumentu). Paradoksalnie, z zachowania owej ostrożności apelujące uczyniły Sądowi I instancji zarzut, twierdząc, że skoro wypowiedź Sądu wskazywała, że podchodził z ostrożnością do zeznań pokrzywdzonej to nie mógł jednocześnie, bez popadania w wewnętrzną sprzeczność, dać jej wiary. Tymczasem – jak nadmieniono już we wcześniejszych fragmentach niniejszych rozważań – świadomość relacji pomiędzy osobowymi źródłami dowodowymi i dokonanie oceny tych relacji pod kątem ich wpływu na wiarygodność relacji procesowych (a zatem owo „ostrożne podejście” do danego dowodu) stanowi wręcz wymóg prawa dowodowego. Sąd I instancji wymogowi temu sprostał, wskazując przy tym wyraźnie, jakie przesłanki pozwalały stwierdzić, że pokrzywdzona pomimo niechęci, jaką żywiła do oskarżonego, nie obciążała go fałszywie w swoich zeznaniach.

Przede wszystkim zatem, oceniając zeznania pokrzywdzonej, Sąd I instancji odwołał się do wiedzy fachowej **biegłej psycholog F. M.** (vide: opinia pisemna na k. 1427 w zw. z k. 322 oraz ustna złożona na rozprawie w dniu 6 września 2016 r., k. 1045-1055), co pozwoliło na dokonanie analizy psychologicznych aspektów i wykładników wiarygodności zeznań świadka. Zeznania pokrzywdzonej przeszły przy tym pozytywną weryfikację przez pryzmat wskazanych wykładników. Wnioski opinii biegłej były w tym zakresie jednoznaczne i wskazywały, że biegła nie doszukała się w przypadku pokrzywdzonej psychologicznych wykładników kłamstwa. Z takimi wnioskami opinii biegłej – i uwzględniającą te wnioski oceną zeznań dokonaną przez Sąd I instancji – apelujące polemizowały za pomocą jednego tylko argumentu, mianowicie poprzez powołanie się na wyrwane z kontekstu twierdzenie biegłej psycholog, że pokrzywdzona posiada potrzebę aprobaty społecznej, a tym samym przedstawiania siebie w nadmiernie korzystnym świetle. Apelujące pominęły jednakże milczeniem to, że biegła wyjaśniła jasno, iż taka cecha pokrzywdzonej nie była równoznaczna z jej predyspozycją do przedstawiania niezgodnego z rzeczywistością przebiegu zdarzeń, pokrzywdzona rozumiała bowiem i stosowała normy społeczne, co stanowiło w jej przypadku element samokontroli.

Poza wspomnianymi, jednoznacznie pozytywnymi psychologicznymi wykładnikami prawdomówności pokrzywdzonej, na wiarygodność jej zeznań wskazywała także – wzmiankowana już powyżej – wewnętrzna spójność i konsekwencja jej relacji, przejawiająca się w tym, że opisując przebieg zdarzeń różnym osobom i w różnym czasie (w tym zarówno zeznającym w sprawie świadkom, jak i w toku postępowania – organom procesowym), czyniła to w sposób co do faktów tożsamy. Pojawiające się w jej relacji nowe elementy nie dotyczyły zaś samego zachowania oskarżonego w chwili zdarzeń mających miejsce w płonącej sypialni ich mieszkania (które konsekwentnie opisywała jako atak oskarżonego na nią), ale późniejszych zachowań oskarżonego, w tym rozmowy na klatce schodowej

(nagranej przypadkowo przy odbieraniu zgłoszenia o pożarze). Przy czym takie stopniowe pojawianie się w zeznaniach pokrzywdzonej nowych elementów, Sąd I instancji – bazując na wiedzy specjalnej wspomnianej wyżej biegłej psycholog – prawidłowo wytłumaczył przebiegiem procesu zapamiętywania faktów i odtwarzania wspomnień w przypadku zdarzeń dynamicznych i traumatyzujących.

Autorki apelacji nie tylko kwestionowały – jak wskazano niezasadnie – wewnętrzną spójność zeznań pokrzywdzonej, ale też zdawały się nie dostrzegać, że jej relacje procesowe były spójne z innymi dowodami – w tym nie tylko ze wspomnianymi wyżej zeznaniami świadków ex audiatu, którzy przebieg zdarzeń znali właśnie z relacji pokrzywdzonej. Otóż informacje podawane przez pokrzywdzoną znalazły także potwierdzenie w zeznaniach świadków bezpośrednio obserwujących zachowanie oskarżonego tuż po zdarzeniu, to jest kiedy opuścił płonące mieszkanie. I tak, treść zeznań świadka **D. W.** (k. 633-644 w zw. z k. 82-85 z teczki „zbiór C”, k. 46-47 z teczki „zbiór C”), wbrew zgłoszonym w apelacji zastrzeżeniom, potwierdzała relację pokrzywdzonej odnośnie faktu, że oskarżony w chwili czynu miał na sobie okulary, chroniące oczy przed dymem. Jakkolwiek bowiem świadek ta przypomniała sobie swoje spostrzeżenia na temat wyglądu oczu oskarżonego dopiero po jakimś czasie od zdarzenia, a do odświeżenia jej śladów pamięciowych przyczyniała się rozmowa z rodzicami pokrzywdzonej, to jednak istniały przesłanki pozwalające ocenić jej relację jako wiarygodną. Świadek podała mianowicie, że oczy oskarżonego wyglądały dziwnie, były „białe”, to znaczy skóra oskarżonego wokół oczu nie była odymiona, jak reszta jego twarzy. Opis ten odwoływał się do tak charakterystycznego szczegółu i zawierał informację tak nieoczywistą dla osoby, która szczegółu takiego rzeczywiście by nie zaobserwowała, że wskazywał na prawdziwość relacji świadka. Właśnie z uwagi na taką szczegółowość i nieoczywistość elementu wyglądu oskarżonego, podanego przez świadka, wysoce nieprawdopodobnym było, aby świadek sugerując się jedynie informacją usłyszaną od rodziców pokrzywdzonej, sama ów szczegół wymyśliła. Zgodne z zasadami doświadczenia życiowego było natomiast przyjęcie, że świadek **D. W.** przypomniała sobie szczegół, który faktycznie widziała, ale zwróciła nań uwagę dopiero poprzez skojarzenie z usłyszaną informacją o okularach.

Odnośnie okularów ale również rurki, którymi posługiwał się oskarżony w trakcie zdarzenia, to po opuszczeniu pokoju miał on wystarczający czas na pozbycie się tych przedmiotów a dynamika rozprzestrzeniania się pożaru, w tym rozwinięcie się akcji gaśniczej w godzinach nocnych pozwalała na swobodne zacieranie takich śladów. Na używanie tych przedmiotów wskazywała pokrzywdzona i pozwalały one oskarżeniu na uzyskanie przewagi nad pokrzywdzoną dodatkowo wzmacniając element zaskoczenia, co w połączeniu z fizycznym atakiem oskarżonego w stosunku do pokrzywdzonej w płonącym pokoju wskazuje na przygotowanie popełnienia przestępstwa zabójstwa.

Wskazać następnie należało – czego apelujące również zdawały się nie dostrzegać – że zeznania pokrzywdzonej, opisujące atak oskarżonego na nią, pozostawały spójne i logiczne także w zestawieniu z bezspornym w sprawie faktem (niekwestionowanym przez obronę, a wynikającym z kilku źródeł dowodowych), że pokrzywdzona w chwili pożaru opuściła mieszkanie przez balkon. Logika nakazywała przyjąć, że skoro pokrzywdzona zdecydowała się na tak ryzykowny, by nie rzecz karkołomny, sposób opuszczenia płonącego pokoju, nie wyszła zaś z owego pokoju przez drzwi, oznaczało to, że napotkała jakąś poważną przeszkodę uniemożliwiającą jej takie „normalne” wyjście z pokoju. Wystąpienie takiej przeszkody, wymuszającej na pokrzywdzonej ucieczkę przez balkon, było tym bardziej wykazane, że pokrzywdzona, mając ku temu możliwość, z pewnością wybrałaby drogę ucieczki z pokoju przez drzwi, co pozwoliłoby jej udać się do pokoju dzieci. Przy czym na zamiar pokrzywdzonej udania się po dzieci, wskazywał jednoznacznie fakt, że wydostawszy się z mieszkania przez balkon, natychmiast wracała do niego schodami, po to właśnie by dostać się do swoich synów. Tym samym, opisany układ zdarzeń, potwierdzał w sposób logiczny wypowiedź pokrzywdzonej, że oskarżony siłą próbował zatrzymać ją w płonącym pomieszczeniu. Szczególnie podkreślić należy, że natomiast oskarżony przebywający w tym samym płonącym pokoju wyszedł z kolei przez drzwi wewnętrzne i nie musiał opuszczać tego pomieszczenia przez balkon.

Z kolei w sposób nielogiczny do faktu ucieczki pokrzywdzonej przez balkon odnosił się w swoich wyjaśnieniach sam oskarżony. Otóż nie bacząc na to, że on sam chwilę później miał możliwość opuszczenia płonącego pokoju przez drzwi, oskarżony twierdził, że pokrzywdzona sama zrezygnowała z wyjścia przez drzwi i podjęła próbę otworzenia balkonu, pomimo że oskarżony – lękając się „dotlenienia” pożaru, próbował ją przed tym powstrzymać. Dodać należało, że wypowiedzi dotyczące owej obawy przed „dotlenieniem” pożaru, pojawiające się wielokrotnie w wyjaśnieniach

oskarżonego, wskazywały na niewiarygodność owych wyjaśnień. Oskarżony opowiadał o tej okoliczności także przy okazji składania wyjaśnień na temat swojej rozmowy z pokrzywdzoną, utrwalonej przypadkowo na nagraniu zgłoszenia pożaru. Otóż wówczas twierdził on, że próby uzgodnienia z pokrzywdzoną tego, jak opisywać będą przebieg zdarzenia, wynikały z jego lęku, że ktoś zarzuci mu przyczynienie się do rozprzestrzeniania pożaru, właśnie przez owo „dotlenienie” ognia w chwili otwarcia drzwi balonowych. Tłumaczenia te były – jak trafnie ocenił Sąd I instancji – tak nieprzystające do kontekstu zaistniałej sytuacji, by nie rzec wydumane – że nie sposób było przyjąć, że w chwili zdarzeń objętych postępowaniem, oskarżony faktycznie kierował się zaprezentowaną przez siebie motywacją.

W logiczną całość z zeznaniami pokrzywdzonej na temat przemocy, jaką stosował wobec niej oskarżony w chwili pożaru, układały się też fakty dotyczące rodzaju i umiejscowienia obrażeń ciała pokrzywdzonej. Jak wynikało jednoznacznie z opinii sądowno - medycznej (vide: opinia pisemna biegłych lekarzy z (...) w P. na k. 1427 w zw. z k. 145-146 oraz opinia ustna biegłej S. P. złożona na rozprawie w dniu 20 maja 2016 r., k. 792-797 w zw. z k. 579-580), u pokrzywdzonej stwierdzono obrażenia zewnętrzne w postaci sińców i wygórowania tkanek okolicy jarzmowej oraz dwóch niewielkich otarć naskórka na twarzy, jak również sińców na kończynach dolnych i górnych. Autorki apelacji nie kwestionując istnienia takich obrażeń, wywodziły, że mogły one powstać, podczas gdy pokrzywdzona opuszczała mieszkanie przez balkon. Wywód taki obarczony był jednak istotną słabością, mianowicie – obrażenia w postaci sińców, otarć naskórka, czy tzw. „guzów” na twarzy i głowie są typowymi następstwami stosowania przemocy, w tym uderzenia ręką po twarzy i głowie, ich powstanie w wyniku wychodzenia przez balkon było o wiele mniej prawdopodobne; nawet stwierdzone u pokrzywdzonej sińce na kończynach dolnych i górnych – choć z nieco większym prawdopodobieństwem mogły powstać podczas czynności wychodzenia przez balkon – to i one stanowiły typowe następstwo działań sprawczych napastnika w postaci rzucania pokrzywdzonej na sofę, czy przygniataania jej własnym ciałem. I w tym zatem przypadku, bezsporny fakt wystąpienia u pokrzywdzonej określonych obrażeń ciała, z daleko większym prawdopodobieństwem potwierdzał wersję pokrzywdzonej niż obrony. Przy czym fakt ten, w połączeniu z pozostałymi dowodami uwzględnionymi przez Sąd I instancji, tworzył wystarczającą podstawę faktyczną ustalenia w przedmiocie stosowania przez oskarżonego wobec pokrzywdzonej w chwili zdarzenia przemocy.

Wbrew stanowisku apelujących, istotnym dowodem potwierdzającym treść zeznań pokrzywdzonej, a co za tym idzie – sprawstwo oskarżonego w zakresie postawionego mu zarzutu, było **nagranie rozmowy** oskarżonego i pokrzywdzonej, utrwalonej w tle telefonicznego zgłoszenia pożaru (k. 1427 w zw. z k. 488). Prawdą było, co podkreślały apelujące, a czego świadom był także Sąd I instancji (vide: str. 21 uzasadnienia zaskarżonego wyroku), że analizujący wymienione nagranie biegły z dziedziny badań odsłuchowych dokumentów, nie był w stanie ustalić części wypowiedzianych w tej rozmowie słów (vide: opinia biegłego z dziedziny badań odsłuchowych audiodokumentów, P. P. (2), k. 1427 w zw. z k. 476-487 oraz protokół rozprawy z dnia 3 czerwca 2016 r., k. 839-845). Pomimo jednakże owych braków, poszczególne wypowiedzi zostały ustalone w zakresie wystarczającym do zrekonstruowania brzmienia i sensu rozmowy pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzoną. Jednoznacznie odtworzona została zatem wypowiedź oskarżonego, w której nakłaniał pokrzywdzoną do podawania informacji, że choinka zapaliła się sama „od sieci”, jak również odpowiedź pokrzywdzonej, że nikomu nie powie, co zaszło w ich mieszkaniu. Nieuprawnione było zatem twierdzenie apelujących, że zrekonstruowane fragmenty nagrania nie pozwalały na odtworzenie treści rozmowy w zakresie pozwalającym ustalić jej sens, jak również i to, jakoby Sąd I instancji czyniąc ustalenia w zakresie sensu owej rozmowy, opierał się wyłącznie na analizie intonacji głosu oskarżonego.

Nie zmieniało to faktu – trafnie uwzględnionego przez Sąd I instancji po odsłuchaniu nagrania – że ocena owej intonacji w istotny sposób potwierdzała sens wypowiedzi ujawniony w treści i znaczeniu wypowiedzianych słów, wskazując jednoznacznie na próbę wymuszenia przez oskarżonego na pokrzywdzonej zatajenia przed innymi osobami faktycznego przebiegu zdarzenia, w tym przyczyny pożaru. Podkreślenia wymagało przy tym, że przekaz płynący z intonacji głosu oskarżonego był tak czytelny dla każdego słuchacza, że jego zrozumienie nie wymagało bynajmniej odwoływania się – jak chciały apelujące (vide: str. 26 apelacji) – do wiedzy specjalnej z zakresu „klasyfikacja emocji na podstawie mowy”.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się także zarzuconej w apelacji wewnętrznej sprzeczności w zakresie ustalenia Sądu I instancji, że w omawianej rozmowie oskarżony usiłował wymóc na pokrzywdzonej zatajenie przyczyny pożaru,



jak również szerzej rozumianego przebiegu zdarzenia w płonącym mieszkaniu. Wskazane powyżej wypowiedzi oskarżonego (o przyczynie pożaru choinki) i pokrzywdzonej (zapewniającej, że nikomu nie powie, co zaszło w ich mieszkaniu) świadczyły jednoznacznie, że kłamstwo wymuszane przez oskarżonego na pokrzywdzonej dotyczyć miało przebiegu całego zdarzenia, a więc nie tylko przyczyny pożaru, ale także innych jego elementów, zatem również np. aktów przemocy.

Podkreślenia wymagało, że również w przypadku omawianego nagrania, będącego dowodem o nader niekorzystnej dlań wymowie, oskarżony podjął próbę odmiennego od ustalonej przez Sąd wy tłumaczenia jego treści. Przedstawił on zatem własną rekonstrukcję nagranej rozmowy, która jednakże nosiła cechy tak ewidentnego i tendencyjnego dopasowywania do ustalonych wcześniej fragmentów, że nie mogła być uznana za wiarygodną – dość powiedzieć, że oskarżony chciał w niej słyszeć dyskusję na temat przyszłości jego i pokrzywdzonej małżeństwa, co w zaistniałych okolicznościach pożaru byłoby raczej niecodzienne. Zauważyć także należało, że apelujące popierając ową rekonstrukcję, nie mały zastrzeżeń do tego, że pochodziła ona od osoby nie mającej wiedzy specjalnej w zakresie odtwarzania audiodokumentów, choć w przypadku dowodów o niekorzystnej dla oskarżonego wymowie wykazywały się dużą dbałością o zachowanie wymogów z art. 193 § 1 k.p.k. i to nawet w sytuacji, gdy dany dowód faktycznie nie dotyczył informacji, której stwierdzenie wymagałoby wiedzy specjalnej.

Poza omówionymi powyżej, polemicznymi ze swej istoty i niewykazanymi zarzutami uchybienia regułom oceny dowodów, apelujące podniosły także zarzuty naruszenia konkretnych przepisów, normujących szczegółowo procedowanie sądu w ramach postępowania rozpoznawczego, w tym postępowania dowodowego. Jak jednak stwierdzono w toku dokonywanej przez Sąd Apelacyjny kontroli instancyjnej zaskarżonego wyroku, wytknięte przez apelujących uchybienia okazały się niebyłe.

I tak, w ocenie obrońców, Sąd I instancji dopuścić miał się naruszenia art. 170 § 1 pkt 1 i 4 k.p.k. w zw. z art. 211 k.p.k. poprzez oddalenie wniosku dowodowego obrony o przeprowadzenie dowodu z eksperymentu procesowego jako niemożliwego do przeprowadzenia, podczas gdy – zdaniem obrony – możliwym było przeprowadzenie tego dowodu bez narażania życia i zdrowia osób uczestniczących w czynności, a nadto jego przeprowadzenie było istotne dla ustalenia przebiegu zdarzenia i możliwych przyczyn pożaru (vide: zarzut ujęty w pkt 1.1 apelacji).

Tymczasem – wbrew stanowisku obrońcy – Sąd Apelacyjny w pełni podzielił kwestionowaną w apelacji decyzję procesową Sądu I instancji, oddalając także w toku rozprawy odwoławczej w dniu 22 czerwca 2017 r., na podstawie przepisów art. 170 § 1 pkt 3 i 4 k.p.k., tożsame z przywołanym powyżej, wniosek dowodowy obrońców zgłoszony w apelacji. Sąd Apelacyjny miał przy tym na względzie, że wnioskowanego dowodu nie da się przeprowadzić z uwagi na całkowite zniszczenie pokoju i jego wyposażenia, a także braku możliwości odtworzenia stanu sprzed pożaru oraz starcia i fizycznego i kontaktu pomiędzy małżonkami w czasie zdarzenia. Dowód ten uznany być musiał nadto za nieprzydatny dla czynienia ustaleń faktycznych, albowiem w tezie dowodowej brak było wskazania okoliczności, która miałyby być w ten sposób udowodniona. Wobec sprzecznych wersji zdarzenia opisywanych przez oskarżonego i pokrzywdzoną, autorki apelacji nie wskazały konkretnie, która z okoliczności faktycznych miałyby być zweryfikowana i co wykazać miałyby przeprowadzony w ten sposób eksperyment procesowy.

Przedstawiona specyfika objętego wnioskiem dowodu, jak też wskazany brak w zakresie sformułowania tezy dowodowej, czynił wnioskowany dowód niemożliwym do przeprowadzenia, jak też nieprzydatnym dla rozstrzygnięcia – i jako taki zasadnie został przez Sądy obu instancji oddalony.

Sąd odwoławczy nie podzielił także stanowiska apelacji w zakresie zarzutu naruszenia art. 201 k.p.k. oraz art. 196 § 3 k.p.k. poprzez uznanie za przydatną i wiarygodną opinii biegłego sądowego T. D. i dokonanie w oparciu o nią ustaleń faktycznych dotyczących przyczyn powstania pożaru (vide: zarzut ujęty w pkt 1.3 apelacji). Przede wszystkim, poza sformułowaniem tezy, że opinia ta była niepełna i niejasna, apelujące nie podjęły nawet próby wykazania, jakich to koniecznych elementów w opinii miało zabraknąć, albo też co w niej było niejasnego. Podzielić należało przy tym stanowisko Sądu I instancji, że wskazana **opinia biegłego sądowego w dziedzinie pożarnictwa – T. D.** (pisemna na k. 1427 w zw. z k. 861-879 oraz na k. 870-873, 887-892, t. VII, oraz ustna złożonej w toku rozprawy w

dniu 3 czerwca 2016 r., k. 825-839 w zw. z k. 33-35, 61-62 z tomu C”), zawierała wszystkie elementy potrzebne do tego, by odtworzyć tok rozumowania biegłego, poznać zastosowane przez niego metody badawcze i zakres materiału, na którym się opierał; podobnie wnioski końcowe opinii, jak i poszczególne jej fragmenty sformułowane zostały w sposób czytelny (biegły obrazował wnioski opinii między innymi poprzez wyjaśnienie mechanizmu mapy zniszczeń termicznych), stanowczy i jednoznaczny. W tym zakresie brak zatem było jakichkolwiek podstaw do stwierdzenia naruszenia art. 201 k.p.k.

Argumentacja apelujących w zakresie kwestionowania wymienionej wyżej opinii skupiała się w zasadzie na podkreśleniu faktu jej sprzeczności z preferowaną przez obronę, opinią biegłego z zakresu pożarnictwa J. Z. (k.798-808), oraz z prywatną opinią P. P. (1). Tymczasem – czego apelujące zdawały się nie dostrzegać – biegły J. Z., jakkolwiek powołany został do dokonania czynności oględzin i faktycznie uczestniczył w pierwszych oględzinach mieszkania P. na os. (...), w dniu 5 lutego 2015 r., nie został następnie powołany w sprawie, jako biegły z dziedziny pożarnictwa w celu ustalenia przyczyn pożaru. Przyczyną rezygnacji z opiniowania przez biegłego Z. był przy tym ujawniony przez niego w trakcie wspomnianych oględzin brak kompetencji, przejawiający się w całkowitym zaniechaniu przez biegłego ustalenia miejsca zainstalowania bezpieczników (oraz ich oględzin). Ocenę o braku profesjonalizmu biegłego – jak trafnie przyjął Sąd I instancji – pogłębił dodatkowo fakt swoistego osobistego zaangażowania biegłego w sprawę, przejawiający się w jego wygłaszanych przed Sądem żalach, że nie wyznaczono go jako biegłego do sporządzenia w sprawie opinii na temat przyczyn pożaru, pomimo że przez około miesiąc sam analizował sprawę, będąc przy tym przekonany, że dokładnie wie, jakie działania należałoby w zakresie tej opinii podjąć.

W przypadku zatem opinii biegłego J. Z., ograniczającej się de facto do zaopiniowania czynności oględzin mieszkania w dniu 5 lutego 2015 r., obarczonej przy tym istotnym brakiem merytorycznym (zaniechaniem ustalenia miejsca zainstalowania i oględzin bezpieczników), nie sposób nawet mówić o konkurencyjnym, względem opinii T. D., źródle dowodowym. Wyrażone przez biegłego Z. uwagi na temat przyczyn pożaru nie mieściły się w zakresie opinii, do której sporządzenia był powołany, nie mogły być zatem traktowane jako podlegające ocenie dowodowej wnioski opinii biegłego. W szczególności nie można ich było uznać za kompletne i jasne stanowisko biegłego w przedmiocie przyczyny pożaru.

Nie sposób oprzeć się przy tym wrażeniu, że apelujące preferowały stanowisko biegłego J. Z. – i to pomimo oczywistych braków formalnych jego „opinii” i równie oczywistych niedostatków jego kompetencji – wyłącznie z uwagi na to, że biegły ten uczestniczył w oględzinach mieszkania, podczas których obecny był oskarżony, a nie pokrzywdzona, jak również dlatego, że wyrażone przez biegłego uwagi na temat przyczyny pożaru nie zawierały stanowczego stwierdzenia podpalenia. Sama jednak preferencja strony nie czyniła z omawianego stanowiska biegłego pełnowartościowego źródła dowodowego zawierającego wiedzę specjalną.

Zauważyć przy tym należało, że tego samego rodzaju fakt, który w oczach apelujących był zaletą opinii J. Z. – a zatem uczestnictwo jednej tylko strony, w tym wypadku oskarżonego, w oględzinach mieszkania – w przypadku biegłego T. D. uczestniczącego w kolejnych oględzinach mieszkania, podczas których obecna była wyłącznie pokrzywdzona, stanowił dla obrony okoliczność przesądzającą o wadliwości i stronniczości opinii. Takie stanowisko apelujących, różnicujące wiarygodność dowodów wyłącznie z uwagi na ich zgodność ze stanowiskiem i oczekiwaniami strony, stanowiło kolejne potwierdzenie tendencyjności i braku obiektywizmu apelacji.

Forsowanie przez obronę dowodów obarczonych jednoznacznością wadliwością, ale zgodnych z przyjętą przez oskarżonego linią obrony, jeszcze wyraźniej uwidoczniło się w przypadku dowodu z dokumentu w postaci prywatnej opinii sporządzonej przez specjalistę z dziedziny pożarnictwa **P. P. (1)**. Ekspertyza ta wykonana przez wymienionego specjalistę na zlecenie obrońców oskarżonego (k. 1427 w zw. z k. 467-479, 1073-1074), nie tylko bazowała wyłącznie na dokumentach udostępnionych przez zleceniodawcę, ale nie zawierała nawet wskazania jakie konkretnie to były dokumenty. Uniemożliwiało to dokonanie oceny owej ekspertyzy pod kątem spełniania przez nią przesłanek z art. 201 k.p.k., przesądając o jej nieprzydatności jako materiału porównawczego względem opinii biegłego D.. Nie sposób nie dostrzec też tego, że ekspertyza P. P. (1) nie formułowała stanowczych wniosków w zakresie wskazania przyczyny

pożaru, ale była w istocie prezentacją kilku hipotez na temat tej przyczyny. Brak zaś jednoznaczności i stanowczości wniosków również stanowi wadę opinii w rozumieniu art. 201 k.p.k. Przy czym apelujące miały świadomość takiego, niestanowczego sposobu sformułowania omawianej ekspertyzy, z niewiadomych przyczyn nie dopatrując się jednakże w tym wadliwości.

Zauważyć w końcu należało, że biegły T. D. odniósł się w swojej opinii do owych hipotez sformułowanych przez P. P. (1), wyjaśniając ich słabości, przez co wnioski jego własnej opinii – jak trafnie przyjął Sąd I instancji – zostały należycie wykazane.

W tej sytuacji, również twierdzenia apelacji odnośnie sprzeczności opinii biegłego T. D. z innymi opiniami w sprawie, okazały się nieuprawnione.

Równie chybione było stanowisko apelacji, jakoby w przypadku biegłego T. D. w toku postępowania ujawniły się okoliczności osłabiające zaufanie do jego wiedzy i bezstronności. Przy czym okolicznościami tymi miało być to, że biegły sporządzając swoją opinię zapoznał się z aktami sprawy, w tym ze stanowiskiem procesowym pokrzywdzonej. Tymczasem taki sposób sporządzania opinii nie tylko nie stanowił o jej wadliwości, ale wręcz wymagany był do tego, by opinię uznać za kompletną. Nie bez przyczyny biegłym wyznaczonym do sporządzenia opinii wysyłane są akta sprawy, tak by zapoznać mogli się ze zgromadzonym w nich materiałem dowodowym, w tym ze stanowiskami procesowymi stron. Znajomość stanowiska stron nie jest przy tym równoznaczna – jak mylnie wywodziły apelujące – ze stronniczością opinii. Tak więc autorki apelacji, które w przypadku biegłego Z. nie chciały dostrzec oczywistych braków jego kompetencji merytorycznych, w przypadku biegłego D. doszukiwały się przejawów jego nieprofesjonalizmu nawet w tym, że opinię swoją sporządził zgodnie z regułami sztuki, zapoznając się z całym dostępnym materiałem dowodowym.

Koncentrując się na wspomnianych wyimaginowanych brakach opinii T. D., apelujące ignorowały fakt, że biegły ten w sposób kompleksowy podszedł do zadanego mu zagadnienia procesowego, a wnioski swojej opinii sformułował między innymi na podstawie badania śladów ognia na elementach konstrukcyjnych mieszkania i pozostałościach jego wyposażenia – drobiazgowo przebadanych przez biegłego, nawet z uwzględnieniem tych elementów, które wyrzucone zostały na zewnątrz mieszkania. Taka metodologia przyjęta przez biegłego wskazywała przy tym na bezpodstawność stanowiska apelacji, jakoby biegły przebieg pożaru odtworzył na podstawie zeznań pokrzywdzonej. Podkreślenia wymagało ponadto, że przy formułowaniu wniosków swojej opinii, biegły T. D. uwzględnił także **opinię biegłego z dziedziny elektrotechniki, R. J.** (vide: opinia pisemna na k. 1427 w zw. z k. 446-449 oraz ustna złożona na rozprawie w dniu 15 lipca 2016 r., k. 919-926). Opinia T. D. uwzględniała zatem również zagadnienia związane z instalacjami elektrycznymi w mieszkaniu i ich związku z pożarem – to jest te elementy, których w sposób oczywisty zabrakło w stanowisku biegłego J. Z..

Z powyższego wynikało, że kwestionowana przez apelujące opinia biegłego T. D. była pełna, jasna i nie zawierała sprzeczności. W tej sytuacji Sąd odwoławczy podzielił w pełni stanowisko Sądu I instancji, który nie widział potrzeby powoływania w sprawie kolejnej opinii biegłego z dziedziny pożarnictwa. Nadto, uwzględniając wspomniany brak wad opinii biegłego D., Sąd Apelacyjny, w toku rozprawy w dniu 22 czerwca 2017 r., na podstawie art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k. w zw. z art. 201 k.p.k., oddalił ponowiony w apelacji wniosek dowodowy o przeprowadzenie kolejnego dowodu z opinii biegłego z zakresu pożarnictwa.

Dysponując dowodami – omówionymi powyżej w kontekście zarzutów apelacji – w tym spójnymi zeznaniami pokrzywdzonej, mówiącej o przemocy stosowanej wobec niej przez oskarżonego w chwili pożaru w celu zatrzymania jej w płonącym pomieszczeniu, potwierdzającymi te zeznania relacjami procesowymi świadków ex audiatu oraz świadków obserwujących oskarżonego bezpośrednio po opuszczeniu płonącego mieszkania, dalej okolicznościami w postaci ucieczki pokrzywdzonej przez balkon i stwierdzonymi u niej obrażeniami ciała, jak również – nagraniem rozmowy przypadkowo utrwalonej w tle telefonicznego zgłoszenia pożaru, w którym wyraźnie słychać, jak oskarżony nakłania pokrzywdzoną do mówienia nieprawdy o przebiegu zdarzeń, które miały miejsce w ich mieszkaniu podczas pożaru, w końcu zaś – w pełni miarodajną opinią biegłego z dziedziny pożarnictwa, stwierdzającą, że przyczyną pożaru

było podpalenie wyposażenia dużego pokoju – Sąd I instancji miał pełne podstawy dowodowe do poczynienia ustaleń faktycznych w takim kształcie, w jakim legły one u podstaw zaskarżonego wyroku.

W szczególności podkreślenia wymagało, iż wiarygodności wymienionych wyżej dowodów nie podważały skutecznie wyjaśnienia oskarżonego, które – choć przeciwne w swej treści – w zakresie przeczenia jego sprawstwu i winie, prawidłowo uznane zostały przez Sąd I instancji za niewiarygodne. Były one bowiem nie tylko jednoznacznie sprzeczne z zasadniczo całym zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym, ale też – jak była już o tym mowa powyżej – w istotnych swoich fragmentach nielogiczne i noszące wyraźne cechy dopasowywania ich ex post do zmieniającej się sytuacji procesowej, w tym do kolejno pojawiających się dowodów o niekorzystnej dla oskarżonego wymowie.

Odnosząc się do – sformułowanego wprost w pkt 2 apelacji – zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę skarżonego rozstrzygnięcia, w pierwszej kolejności przypomnieć należało na orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 24 marca 1975 r., wielokrotnie następnie cytowane w późniejszych orzeczeniach, w którym Sąd ten wskazał, iż „zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku jest tylko wówczas słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania. Zarzut ten nie może jednak sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu, wyrażonymi w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, lecz do wykazania, jakich mianowicie konkretnie uchybień w zakresie zasad logicznego rozumowania dopuścił się sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego. Możliwość zaś przeciwstawienia ustaleniom sądu orzekającego odmiennego w tej mierze poglądu nie może prowadzić do wniosku o dokonaniu przez sąd błędu w ustaleniach faktycznych” (sygn. akt II KR 355/75, opubl. OSNGP 9/75, poz. 84, s. 12). Ponadto zwrócić uwagę należało na wyrażony tak w judykaturze, jak i w doktrynie pogląd, zgodnie z którym „ustalenia faktyczne dokonane przez sąd meriti mogą być skutecznie zakwestionowane, a ich poprawność zdyskwalifikowana dopiero wtedy, gdy w procedurze dochodzenia do nich sąd orzekający uchybił dyrektywom z art. 7 k.p.k., to jest pominął istotne w sprawie dowody lub oparł się na dowodach na rozprawie nieujawnionych, sporządził uzasadnienie niezrozumiałe, nadmiernie lapidarne, wewnętrznie sprzeczne, bądź sprzeczne z regułami logicznego rozumowania, wyłączające możliwość merytorycznej oceny kontrolno – odwoławczej” (tak: wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 6 czerwca 2013 r., sygn. akt II AKa 159/13, opubl. na stronie internetowej orzeczenia.ms.gov.pl). Jak zaś była o tym mowa powyżej, Sąd odwoławczy nie dopatrył się w niniejszej sprawie naruszenia wyrażonej w art. 7 k.p.k. zasady swobodnej oceny dowodów, uznając, iż rozważania Sądu meriti były w pełni prawidłowe, zgodne z zasadami logiki, wiedzy i doświadczenia życiowego, a co za tym idzie, nie stwierdzono również popełnienia przez Sąd I instancji błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę zaskarżonego rozstrzygnięcia. Argumenty apelujących podniesione w zakresie zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych nie odnosiły się do okoliczności pominiętych lub niedostrzeżonych przez Sąd Okręgowy, a jedynie sprowadzały się do polemiki z ustaleniami tego Sądu i dokonaną przez niego analizą i oceną zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego. O popełnieniu błędu przy ustalaniu stanu faktycznego w niniejszej sprawie przez Sąd I instancji nie mogło być zatem mowy.

Z tych samych względów za chybiony uznać należało podniesiony jako ewentualny zarzut błędu w ustaleniach faktycznych w zakresie ustalenia działania oskarżonego z zamiarem bezpośrednim (vide: zarzut ujęty w pkt 3.1. apelacji). I w tym wypadku – wbrew przekonaniu apelujących – zgromadzony w sprawie materiał dowodowy dostarczał pełnych podstaw do poczynienia takich ustaleń. Jak wskazano powyżej, polemiczne zarzuty apelacji nie doprowadziły do wykazania jakichkolwiek błędów w procedurze dochodzenia przez sąd orzekający do ustalonych faktów. Wśród tak prawidłowo ustalonych faktów były zaś okoliczności w postaci podjęcia przez oskarżonego z dużą determinacją i przy użyciu przemocy, prób zatrzymania pokrzywdzonej w pomieszczeniu, w którym gwałtownie rozprzestrzenił się pożar. Okoliczności te w sposób jednoznaczny i wystarczający uzewnętrzniły dążenie oskarżonego do pozbawienia pokrzywdzonej życia, a zatem jego zamiar bezpośredni w zakresie czynu z art. 148 § 1 k.k.

Z punktu widzenia oskarżonego zabójstwo żony „rozwiązałyby” wszystkie jego problemy: umorzono by postępowanie o rozwód, o który wystąpiła pokrzywdzona wcześniej zdradzająca oskarżonego, uzyskałby majątek żony, pełniłby pełną

opiekę nad dwójką dzieci, nie musiałby wyprowadzać się z mieszkania stanowiącego majątek osobisty pokrzywdzonej na os. (...) także uznany zostałaby za „bohatera” ratującego własne dzieci z pożaru.

Uwzględniając powyższe, Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że – wbrew stanowisku apelujących – brak było podstaw do zakwestionowania zawartego w zaskarżonym wyroku Sądu I instancji rozstrzygnięcia co do sprawstwa i winy oskarżonego, w szczególności apelacja nie wykazała zasadnych podstaw do postulowanego w niej uniewinnienia oskarżonego od przypisanego mu czynu. Sąd odwoławczy uznał także, że apelujące nie naprowadziły okoliczności wskazujących, jakoby postępowanie rozpoznawcze przed Sądem Okręgowym obarczone było wadami i brakami uzasadniającymi potrzebę jego powtórzenia. Z uwagi na to, kwestionowana przez obronę konkluzja Sądu I instancji o wypełnieniu przez oskarżonego w sposób zawiniony ustawowych znamion przypisanego mu czynu z art. 163 § 1 pkt. 1 k.k. w zw. z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. i art. 157 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. – zasługiwała na aprobatę.

Sąd Apelacyjny nie podzielił również stanowiska zawartego w apelacji, jakoby nieprawidłowe było – stanowiące konsekwencję rozstrzygnięcia o sprawstwie i winie oskarżonego – orzeczenie w przedmiocie kary. W tym zakresie apelujące podniosły zarzutu ewentualny, rażącej surowości kary. Jako uzasadnienie tego zarzutu wskazały jednak w pierwszej kolejności okoliczności nie stanowiące w ogóle przesłanek wymiaru kary, ale związane de facto z kwestionowaniem ustaleń faktycznych Sądu I instancji w zakresie przypisanego oskarżonemu działania w zamiarze bezpośrednim premedytowanym. Te jednak ustalenia – jak była o tym mowa powyżej – okazały się w całości prawidłowe, co oznaczało, że zakres sprawstwa i winy oskarżonego ustalony został również prawidłowo i w takim kształcie stanowił on podstawę miarkowania kary. Nie sposób zatem podzielić stanowiska apelujących, które w okolicznościach odnoszących się do kwestionowania zakresu sprawstwa i winy oskarżonego, upatrywały przesłanek nadających się do wykazania potrzeby zmodyfikowania wymierzonej oskarżonemu kary.

Odnosząc się zaś do podniesionych w apelacji okoliczności mieszczących się w zakresie dyrektyw wymiaru kary, wskazanych w art. 53 k.k., stwierdzić należało, że Sąd Apelacyjny nie podzielił stanowiska obrońców, jakoby w przypadku oskarżonego zachodziły przesłanki o charakterze łagodzącym o takim nasileniu, iżby czyniły z wymierzonej oskarżonemu kary 12 lat pozbawienia wolności, karę rażąco nadmiernie surową.

Podkreślenia wymagało, że podstawę do ingerencji przez sąd odwoławczy w rozstrzygnięcie sądu I instancji co do kary może stanowić ustalenie, że wymiar tej kary nie uwzględniał wszystkich okoliczności wiążących się z ustawowymi dyrektywami jej wymiaru, bądź też wykraczał poza granice swobodnego uznania sędziowskiego. Rażąca niewspółmierność kary, warunkująca jej zmianę, może przy tym zachodzić tylko wówczas, gdy na podstawie ujawnionych okoliczności, które powinny mieć wpływ na wymiar kary, można byłoby przyjąć, że zachodziłaby wyraźna różnica pomiędzy karą wymierzoną przez sąd I instancji, a karą, która byłaby prawidłowa w świetle obowiązujących przepisów.

Sytuacja taka nie miała miejsca na gruncie zaskarżonego orzeczenia. W ocenie Sądu Apelacyjnego, wymierzona oskarżonemu przez Sąd I instancji, za przypisany mu czyn, kara 12 lat pozbawienia wolności, uwzględniała wszystkie dyrektywy i okoliczności wymiaru kary. Dolegliwość tak ukształtowanej kary nie przekraczała stopnia winy oskarżonego, była współmierna do stopnia społecznej szkodliwości przypisanego mu czynu i spełniała zadania społecznego oddziaływania kary oraz cele szczególnie – prewencyjne. Była ona wynikiem trafnej oceny okoliczności przedmiotowych i podmiotowych czynu oraz danych osobopoznawczych oskarżonego. Jako spełniająca wymogi określone dyrektywami przepisu art. 53 k.k., uznana być winna za karę prawidłowo wyważoną. Godne zauważenia jest, że oskarżony swoim czynem naraził na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia dwójki małych dzieci co stanowi wyraz bezprzykładnego i karygodnego poświęcenia swoich dzieci celem realizacji przestępczych zamiarów.

Sąd I instancji, miarkując karę, prawidłowo uwzględnił okoliczności obciążające i łagodzące. W szczególności zaś wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące podniesione w apelacji, to jest wcześniejszą niekaralność oskarżonego, prowadzenie przez niego ustabilizowanego trybu życia oraz brak dokonanego skutku czynu z art. 148 § 1 k.k. W realiach niniejszej sprawy, przy nagromadzeniu wskazanych przez Sąd I instancji poważnych okoliczności obciążających, brak

było podstaw do tego by okolicznościom zasygnalizowanym w apelacji nadawać dalej idącą wymowę łagodzącą w kontekście wymiaru kary.

Sąd Apelacyjny nie podzielił również zarzutu apelujących, jakoby Sąd I instancji niewłaściwie ustalił kwotę orzeczonego od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonej zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w wysokości 50 000 zł.

Zauważyć należało, że ani przepis art. 46 § 1 k.k., ani unormowanie art. 445 § 1 k.c. nie określają kryteriów, jakie należy brać pod uwagę podczas ustalenia wysokości zadośćuczynienia, pozostawiając tę kwestię swobodnemu uznaniu sędziowskiemu. Przyjmuje się jednak w sposób niekontrowersyjny, że o wysokości zadośćuczynienia winien decydować rozmiar cierpień, jakich doznała osoba pokrzywdzona, tak fizycznych jak i psychicznych, w przełożeniu na zebrany w sprawie materiał dowodowy. Określona w kontekście takich przesłanek suma pieniężna zadośćuczynienia winna bowiem stanowić ekwiwalent poniesionej szkody niemajątkowej, wynagradzający doznane cierpienia oraz mający ułatwić przewyciężenie ujemnych przeżyć, tak aby w ten sposób, przynajmniej częściowo, przywrócona została równowaga, zachwiana w wyniku popełnionego bezprawia. W tak rozumianych kryteriach miarkowania zadośćuczynienia nie mieszczą się podniesione w apelacji okoliczności dotyczące sytuacji materialnej i możliwości finansowych oskarżonego.

Ustalając zadośćuczynienie w przedmiotowej sprawie, słusznie zatem Sąd I instancji dokonał oceny rozmiaru krzywdy doznanej przez A. P. (2) przez pryzmat całokształtu okoliczności zaistniałych w sytuacji, polegającej na doświadczeniu przez nią bezpośredniej przemocy ze strony męża, usiłującego pozbawić ją życia i to w warunkach gwałtownie rozprzestrzeniającego się w mieszkaniu pożaru; słusznie zatem Sąd I instancji wziął pod uwagę takie okoliczności jak jej strach przed utratą życia, czy ból związany z przemocą fizyczną. W takiej sytuacji trudno uznać aby zasądzone na rzecz pokrzywdzonej zadośćuczynienie w kwocie 50 000 zł, było wygórowane.

Uwzględniając całokształt powyższych rozważań i stwierdzając bezzasadność podniesionych w apelacji zarzutów, w tym kwestionujących prawidłowość orzeczenia o karze, Sąd odwoławczy zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

Jako że w postępowaniu odwoławczym oskarżycielka posiłkowa A. P. (2) korzystała z pomocy prawnej pełnomocnika z wyboru, na podstawie przepisów art. 627 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. i art. 616 § 1 pkt 2 k.p.k. oraz § 11 ust. 1 pkt 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz.U.2015.1800), zasądzone na jej rzecz od A. P. (1) zwrot wydatków poniesionych z tytułu ustanowienia pełnomocnika.

Orzekając o kosztach postępowania odwoławczego, Sąd Apelacyjny wziął także pod uwagę fakt, że apelacja wniesiona na korzyść oskarżonego nie została uwzględniona. W rezultacie, na podstawie art. 627 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k., zasądzone od oskarżonego A. P. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe za postępowanie odwoławcze w łącznej kwocie 50 zł, na którą złożyły się: ryczałt za doręczenia w kwocie 20 zł i opłata za kartę karną w kwocie 30 zł; nadto na podstawie art. 10 ust. 1 i art. 2 ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o kosztach sądowych w sprawach karnych (Dz.U.1983.49.223 ze zmian.), oskarżonemu wymierzono opłatę za drugą instancję w kwocie 600 zł.

***Maciej Świergosz Mariusz Tomaszewski Urszula Duczmal***